Nr. 193. Kraków, dnia 25 Sierpnia, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . 9·60	Kwartalnie . . 2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie . . 4·80	Miesięcznie . —·80	Półrocznie	6 „
		Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.		Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszeuia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Uchwałą Komitetu Wystawy mający wychodzić jako dodatek do »Kurjera Krakowskiego» **illustrowany Dziennik Wystawy krajowej**, uznany został za organ komitetu i jako taki będzie miał osobny pawilon na placu Wystawy.

Wszyscy prenumeratowie »Kurjera Krakowskiego» otrzymywać będą Dziennik Wystawy **bezpłatnie**.

Zwraca się uwagę pp. wystawców, jakoteż pp. przemysłowców i rękodzielników niebiorących udziału w Wystawie, na korzyść, jaką mogą odnieść z inserowania się w »Dzienniku Wystawy»! Cena ogłoszeń od wiersza petitowego lub za jego miejsce za raz pierwszy 10 ct. za następne po 5 ct. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odstępuje się stósowny rabat.

Nowo przybywający od września prenumeratorzy »Kurjera» otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści Maurycego Jokaja: »Biała dama» (20 arkuszy druku) jeżeli złożą prenumeratę przynajmniej do końca r. b.

KALENDARZ.

Dziś: 25-go Ludwika króla francusk. Imię słowiańskie Namysław.

Jutro: Aleksandra m. i Zefiryna p. Imię słowiańskie Włastymira,

Pojutrze: Róży p. i Przen. ś. Kazim. Imię słowiańskie Przedzisław.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 7. Zachód o godz. 6 m. 58. Długość dnia 13 g. 51 m.

NABOŻEŃSTWA.

Ponieważ w roku bieżącym mylnie położono w wielu kalendarzach i broszurkach miesięcznych święta: S. O. Augustyna i NMN. Pocieszenia, przeto umieszczamy następne wyjaśnienie: S. O. Augustyna, Doktora kościoła, Biskupa Hippony, i Patryarchy zakonu Augustyańskiego, którego się Reguły największa liczba zakonów trzyma, obchodzi kościół katolicki stale 28. Sierpnia każdego roku. W niedzielę zaś pierwszą po uroczystości S. O. Augustyna obchodzi zakon Augustyański również w całym świecie stale uroczystość Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia, pod której wezwaniem istnieje Arcybractwo paska rzemiennego we wszystkich kościołach Augustyańskich.

Ze zaś w tym roku dzień 28 Sierpnia a następnie święta S. O. Augustyna przypada w niedzielę, toć samo przez się rozumie się, iż w tym roku dnia 4 Wrz. jako w niedzielę pierwszą po S. O. Augustynie przypada i obchodzoną będzie uroczystość NMP. Pocieszenia. Wyjąwszy, gdyby które kościoły parafialne miały szczególny przywilej z Stolicy Apostolskiej obchodzenia tej uroczystości w innym czasie.

ANGLIA I KOLONIE.

Przed dwustu trzydziestu laty Anglik Harington napisał jedną z tych książek, dla których historya nauk państwowych ma dziś wzgardliwą nazwę „romansu politycznego.“ Marzył w niej o wielkości i repoblikańskiej swobodzie Anglii, o jej panowaniu na wszystkich oceanach ziemi, i wierny kierunkowi swej myśli, zarówno wymarzony ideał, jak i książkę swą nazwał „Oceaną“. Pod takim samym tytułem ukazała się w roku bieżącym w Londynie książka, już nie marzyciela, lecz poważnego historyka i publicysty, zajmująca się również wielkością ojczyzny rozpostartej po dalekich oceanach i sposobami zapewnienia jej wiekowej, niespożytej trwałości.

Autorem jej jest Froude, professor historyi w Cambridge, uważany dziś w Anglii za najlepszego historyka. Kiedy zatarg z Rossyą o granice Afganistanu obudził w Anglikach niepokój o granice Indyi, Froude pospołu z Seeley'em, również professorem w Cambridge, pierwsi zaczęli myśleć o zabezpieczeniu jedności wielkiej monarchii angielskiej i spotęgowaniu jej sił. Seeley zamknął poglądy swoje w książce „The expansion of England“. Indyom zapewnia Seeley stanowisko odrębne, przewiduje nawet zupełne ich oderwanie się; ale kolonie łączy z krajem macierzystym węzłami federacyi.

Froude nietylko napisał książkę, ale przed napisaniem jej, pomimo 72 lat wieku, wsiadł na okręt i popłynął na Ocean spokojny. To, o czem marzył za Cromwella Harrington, było już teraz rzeczywistością: okręt wiózł uczonego patryotę do ziem angielskich — aż na drugą półkulę. Przyjmowano go jakby wysokiego dostojnika państwowego, przewożono go umyślnemi pociągami kolei żelaznych i statkami parowemi, członkowie parlamentu wyrywali go gubernatorom, gubernatorowie wtajemniczali go w stan zarządzanych przez siebie krajów; jak figury urzędowe, tak i obywatele niezależni stawali mu do tego protokółu, który dziarski starzec postanowił ściągnąć na miejscu, nimby do wygłoszenia poglądów swych na najżywotniejszą sprawę ojczyzny przystąpił. Z tych osobistych rozmów, z naocznego oglądania i zetknięcia się z koloniami powstała książka bardzo cenna, znajdująca się dziś niezawodnie w ręku każdego wykształconego Anglika, — a zwracająca na siebie słusznie uwagę publicystyki europejskiej.

Wrażenie odniesione z podróży jest w ogóle dodatniem: kolonie rozwijają się pomyślnie, a w rozwoju swoim nietylko zachowują charakter najściślej angielski, macierzysty, ale w gorliwości, w zapale dla spraw obchodzących Anglię nieraz przewyższają swą macierz ojczyznę. Stronnictwa udzielności miejscowej, jakie wywoływać mógł nawet sam „genius loci“, dają ledwie pierwszych drgnień swoich oznaki, właściwie niemożna nawet jeszcze mówić o separatyzmie, z wyjątkiem jednej tylko Kanady, dla której Froude przypuszcza możliwość rozłopienia się w wielkiej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, jakkolwiek dzisiejszym objawom nie przypisuje jeszcze doniosłości. Najgorzej pod względem wewnętrznego ładu i wolności stoi kolonia Przylądka. Znać tam panowanie nad żywiołem nie narodowym angielskim nad Hollendrami, a sposób rozpośrzeniania władzy wśród tubylców w ziemiach przyległych uważa Froude za naganny. W Nowej Zelandyi nie podoba mu się zbytek i kapitalizm. Kolonie australskie stoją najwyżej politycznie, społecznie i ekonomicznie.

Australię do pewnego stopnia uważa Froude za ziemię obiecaną Anglików i zachęca ich gorąco do emigracji. Urodzaj, o jakim nie marzyć nawet w snach w Europie, natura bujna, piękna. Miasta rosną jak drzewa — ogromne, wspaniałe. Melbourne po 50-ciu latach ma 350,000 ludności. — Duchowa tęgość, patryotyzm, poczucie swego angielskiego *ja* w tych koloniach australskich rozwija się równolegle z materyalnemi zasobami życia i materyalną cywilizacją. Trzy duchowe spójnie jedności z Anglią stwierdza Froude we wszystkich jej osadach, a głównie w rozrzuconych na pomorzach australskich: 1) cześć dla flotty angielskiej i poczucie całej potęgi tego wielkiego narzędzia ustawicznej materjalnej łączności z krajem; 2) nienawiść ku Niemcom; 3) miłość swojskości angielskiej (*home*). Jeden z wyższych urzędników australskich mówił do Froude'a: „Nazwiecie to może sentymentalizmem; ale ja sądzę, że naród, który już o uczucia dbać przestał, tem samem już i narodem być przestaje“. Wielka prawda!

Froude, chwaląc jedno, nie waha się piętnować tego, na co rozum jego i patryotyzm oburzać się musi. Rządy Anglików w Caplandzie, stosunki ich z Transwalią i Zulami nazywa haniebnemi. Tak samo znowu samorząd zelandzki wydaje mu się jakby objawem niezdrowia pochodzącego ze zbytuej otyłości. Urzeczywistnienie czterech wymarzonych ósemek ludu angielskiego (8 godzin pracy, 8 snu, 8 zabawy, 8 szylingów zarobku dziennego) nie przynosi tej kolonii szczęścia. Egoizm dziś już odgradza się od przypływu ludności, którego ląd ten bardzo jeszcze potrzebuje.

Angielskich mężów stanu spotykają w Oceanie surowe zarzuty. Rządzą się oni zasadą, że wszystko im jedno, dokąd pójdzie kolonista, byle tylko kupował po dawnemu perkal angielski i żelazo angielskie. Ministrowie angielscy przywyczaili się traktować kolonie, jak kopciuszków. Przez długi czas nie wolno im było używać czystej flagi angielskiej, musiały dodawać znak, będący w heraldyce angielskiej symbolem nieprawego pochodzenia. Kolonie mają swych stałych agentów, ale ich w ministeryach uważają za zwykłych tylko kommissyonerów. Samo obsadzanie posad ministrów kolonij woła o pomstę do nieba. W tem miejscu dowiadujemy się ciekawych bardzo rzeczy.

Tak np. zdarzyło się raz za Palmerston'a, że nikt nie chciał objąć wydziału kolonij: musiał więc stanąć u steru sam prime-minister. Ale wice-hrabia, choć znakomity dyplomata i polityk, o koloniach nie miał najmniejszego wyobrażenia. — Pokaż mi pan — rzekł do swego sekretarza — gdzie one tam leżą. Inny znowu minister kolonij nie wiedział, że w Krainie Przylądka oprócz Hottentotów jest jeszcze cośkolwiek żywego, a o Boerach to już absolutnie nic nie słyszał.

Na gubernatorów wybierano dawniej w Londynie zwykle albo „old party hacks“ (stare szkapy stronnictwa), albo młode płonki z rodów arystokratycznych. Teraz jest już lepiej, ale daleko jeszcze do tego, aby było dobrze. Chwali Froude mianowicie Loftus'a, byłego posła w Petersburgu, obecnie gubernatora Nowej Połud. Wallii. Ma to być człowiek z głową i reprezentuje królowę z królewską prawdziwie świetnością.

Wyniki bezpośredniego poznania, do jakich doszedł Froude, uwalniają go od rozbioru pytania: czem wzmocnić spoistość wewnętrzną ogromnego, po ogromnych przestrzeniach mórz i lądów rozsianego Państwa Angielskiego, aby je zabezpieczyć od rozkładu? Kolonie nie myślą o oderwaniu się — przeciwnie, same pragną silniejszego zjednoczenia dla większej mocy tak pojedyńczych części, jak i całości z nich złożonej.

Taka też jest przewodnia myśl Froude'a. W przewidywaniu wielkiej nawałnicy dziejowej, która uderzy o Indye, a odezwać się może na wielu bardzo punktach wielkiego terrytoryum, chce on wytworzyć zawczasu potęgę, którąby ciężką próbę losu wytrzymała i pozwoliła Anglii dotrwać w dawnej świetności. Jedyną drogą, prowadzącą do tego celu, jest wytworzenie z kraju macierzystego i ze wszystkich jego osad jednej wspólnej powszechności („Common welth“), którąby siły i zasoby rozproszone zebrała i zorganizowała w jedną całość.

Za najpierwszy i najdzielniejszy środek spotęgowania istoty politycznej całego Państwa Brytańskiego uważa Froude zwiększenie marynarki i utrzymanie jej wspólnym kosztem rządu i kraju macierzystego. Kolonie dopominają się, aby ich przedstawicieli przyjęto do parlamentu westminsterskiego: żądanie to popiera publicysta angielski, ale dla tego uczestnictwa w życiu parlamentarnem w Anglii obmyślił odpowiedni a bardzo właściwy sposób. Przyszła organizacya „Commonwelthu“ angielskiego ma się wzorować na beustowskiej organizacyi Austro-Węgier. Dzisiejsze parlamenta kolonialne pozostałyby jak są, ale z wytworzeniem się politycznego pojęcia i sfery interesów wspólnych wytworzyłby się po nad temi parlamentami parlament wspólny. Należałyby do niego sprawy armii lądowej, flotty, ceł i traktatów handlowych, wreszcie stosunków zagranicznych.

Porównywając nową tę organizacyę, potrzebną dla Anglii, z systematem istniejącym już w Austro-Węgrzech, Froude tę upatruje różnicę, że Austrya jednolita dąży do rozpłynięcia się w państwo federacyjne; w Anglii zaś rozpierzchłe żywioły mają się ukształtować w federacyę. Podobnie jak Polacy w Austryi mają swojego ministra, tak miałaby go każda kolonia angielska niezależnie od reprezentacyi w owym wspólnym parlamencie odpowiadającym w swych funkcyach delegacyom austryackim. Ministrem tym byłby dzisiejszy agent kolonialny.

Myśli Froude'a nie pozostaną bezpłodnemi. Już w lecie roku bieżącego, kiedy odbywano pod przewodnictwem lorda Holland'a narady z przedstawicielami kolonij, czuć było w samym ich programacie wpływ badań, uwag i rad znakomitego publicysty. Narady te wydały wyniki skromne: postanowiono zwiększyć środki kommunikacyjne. Na początek dobre i to. Byłoby więcej, gdyby nie małoduszność samego narodu.

KRONIKA.

Kraków, dnia 25 Sierpnia 1887 r.

† **Józef Grychowski**, starszy inżynier naczelnik, stacji krakowskiej kolei północnej, zmarł nagle w dniu wczorajszym. Zmarły był poprzednio naczelnikiem stacji w Oświęcimiu, gdzie takie dobre imię po sobie pozostawił, iż rada miejska mianowała go obywatelem honorowym miasta. Podobne uznanie zdołał sobie ś. p. Grychowski zaskarbić i w Krakowie, gdzie sympatyczna jego postać powszechnie znaną i szanowaną była. Dopiero od objęcia przez niego posady naczelnika stacji, można było uważać stację krakowską na krajową, przedtem bowiem przypominała Oderberg, Mürzzuschlag lub każdą inną niemiecką Ta zasługa zmarłego nie powinna być zapomnianą.

† **Jan Kosz**, kupiec i obywatel miasta Krakowa, żołnierz z powstania r. 1831, powszechnie szanowany w szerszych kołach naszego miasta, postać wysoce typowa i sympatyczna, rozstał się z tym światem w dniu wczorajszym.

Z teatru. Po świetnych kreacyach Szekspirowskich pokazał nam wczoraj pan Ładnowski artystycznie wykończoną postać w komedji Gogola „Rewizor Petersburski“. W galeryi granych przez artystę rozmaitego rodzaju ról, Alexander Chlestakow jeżeli nie pierwsze to niepoślednie zajmuje miejsce. Artysta w obcym na pozór sobie żywiole komicznym okazał się mistrzem. W ten typ łobuza petersburskiego tyle pan Ładnowski wlał humoru, że i pierwszorzędny z urzędu komik pozazdrościć musi tej lekkości, wesołego usposobienia, a przytem rzeźbienia najdrobniejszych szczegółów charakterystycznych roli.

Dzisiaj odegrani będą Asnyka „Bracia Lerche“ z pp. Siemaszką i Rygierem w tytułowych rolach. W Sobotę po raz pierwszy „Aktorowie Dworu“, w której to sztuce pan Ładnowski odtwarza najlepszą kreacyą w swym szerokim reporterze.

Z Wystawy sztuki. Wczoraj nadeszło 21 pak z obrazami i rzeźbami, a między innemi obraz Brandta.

Zakład desinfekcyjny. Temi dniami zbadano i odebrano dla gminy przyrząd desinfekcyjny. Pod względem technicznym zbadał go P. Schramm, inżynier kolei północnej, pod względem lekarskim zaś komisya sanitarna. Wypadek tego badania jest bardzo korzystny. a zakład desinfekcyjny oddany zostanie zaraz do użytku publicznego, skoro ukończy się potrzebne jeszcze przygotowania i uorganizuje odpowiednią służbę. Mimo tego już teraz nadsyłają niektóre osoby do desinfekcyi rzeczy przez chorych używane, co bardzo dobrze świadczy o zrozumieniu przez publiczność praktycznej ważności nowego urządzenia gminnego.

Losy Saskie i brunświckie chwalą sobie ci, co na nie wygrać mogą, a zwłaszcza ci co wygrać muszą. Do tych ostatnich zaliczyć należy pana Mendla Eisenberga, który w chwilach wolnych pracował nad uszczęśliwieniem „gojów“ dostarczając im po przystępnej cenie wspomnianych wyżej losów. Wygrywał, bo brał o $^1/_3$ więcej niż one kosztują, nie ryzykował nic, „szczęścia“ za liche pieniądze dostarczał, a i sam był szczęśliwym. Trapił go tylko jeden z żołnierzy policyjnych, — „taki ładny chłopiec, szczęszcze ma do kużdy dziwke, na co jemu bicz takim policjonem, co na niego i dyszcz kapie i słońce mu robi gorąco, a on furt stoi, kiedy un sobie może wigracz na achtel saskie dzeszenc tyszonców i bicz a grojse purec“. Rano więc wczoraj zbliża się do upatrzonego strażnika policyjnego i „pita jemu dlaczegi un nie chce probować szczęszczie?“. I dalejże wyliczać jak to mało kosztuje grać na „saskiej,“ jak to można „zrobicz Haupttreffera,“ ożenić się, mieć ładne dzieci— „aj, waj, pan policyan takie rarytne osobe, szkoda jemu tak stacz i wąchacz rabuśników, złodżejów i pijoków“. Skończyło się na tem, że zaproponował pan Eisenberg strażnikowi policyjnemu nabycie ósemki, strażnik jednak uznał zastósowne aresztować pana Eisenberga, bojąc się aby mu szczęście nie uciekło. I będzie teraz dla pana Eisenberga „a bitere Zeit i kiepski rachunek“.

Z kozakami żartów niema! Nie była tego zdania żona Piotra Kozaka z Grębołowa i żartowała sobie z męża wspólnie z Ignacym Krzyżanowskim stelmachem. Żarty te musiały być dość poważnej natury, kiedy Kozak złapawszy na nich swoją żonę, wszczął z Krzyżanowskim kłótnię bardzo głośną i dobitną, następnie zaś wyleciawszy z komory, obiegał domostwo naokoło, wskoczył do izby oknem i wystrzałem z rewolweru zranił śmiertelnie Krzyżanowskiego. Kozaka aresztowano, Krzyżanowski w kilka godzin skonał, — jedna tylko Kozakowa, sprawczyni wszystkiego, jest wolna, a może zadowolona, że pozbyła się odrazu kochanka i męża.

Zaćmienie. Nie udało się zaćmienie słońce, ale udało się wczoraj w całości zaćmienie latarni gazowych. O g. $7^1/_2$, kiedy „noc ciemna skryła świat“, a „gwiazd promyk“ nietylko „zbladł“, ale go całkiem nie było, je-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

TOM PIĄTY.

I.

Triplex Philosophia.

Stefan Andrássy, wróciwszy do Krasznahorki, znikł z widowni świata.

Brygada, który dowodził, mogła sobie iść, gdzie ją oczy poniosą: już on nigdy rozkazów dziennych wydawać nie będzie.

Czy Szathmárski pokój zatwierdzonym, czy podartym zostanie, — było mu zupełnie obojętne.

W Wiedniu i Pozsony miano mu bardzo za złe, że nie przyjechał podziękować za łaskę amnestyi, i oddać się na zasługi Niemcom: byłby może nawet awansował. Ale on zamknął się w swym niedostępnym grodzie, i nikomu się nie udzielał.

W komorneńskim komitacie opowiadano o nim różne dziwy. Wrota zamku, obyczajem podówczas przyjętym, stały wiecznie otwarte dla spodziewanych i niespodziewanych gości. Każdego przybysza z otwartemi rękoma przyjmował — kasztelan lub rządca, na jedzeniu i piciu nikomu nie brakło — ale pan domu był niewidzialnym.

I o zabawach, o polowaniu dla gości myślano, — ale pan domu w niczem udziału nie przyjmował. Żył zupełnie odosobniony, w pokoju, gdzie niegdyś mieszkała jego żona, a który przytykał do domowej kaplicy. Przystęp do niego mieli tylko: lekarz, ksiądz, kasztelan i sekretarz, tych przyjmował zwykle w zbrojowni. Synowie jego, Józio i Franuś, codzień go odwiedzali w towarzystwie ochmistrza; tym wolno było do sypialni wchodzić.

Daremnie też starali się niektórzy choć listownie z nim porozmawiać, wszystkie listy oddawał sekretarzowi, polecając wyciągnąć z ich treści samą esencyą i tę dopiero *po łacinie* przedstawiać sobie pozwalał.

Ztąd wynikały często takie banialuki, jak np.

„Domicella N. de N. contra Stephanum baronem Andrassy de Csikszentkirály et Krasznahorka. In causa cordis ruptae. Impetratur — restitutio in integrum.“

(Pani N. v. N. do bar. Stefana Andràssy de Csik, et Kr. w sprawie stłuczonego serca. Prosi o naprawę.)

Tu na marginesie dopisana uwaga czerwonym ołówkiem: „Ad acta ponendum“. (Do kosza.)

Albo znowuż innego rodzaju curiosum:

„Dominus colonellus kurucensis X. de Y. adversus baronem generalem Stephanum Andrássy. In causa perditae patriae. Proponit negocquisticam.“

(Kuruczki pułkownik, pan X. de Y. do jen. bar. Stefana Andrássy. W sprawie zgubionej ojczyzny. Proponuje odnalezienie.)

Tu uwaga czerwonym ołówkiem: „Comburendum“ (spalić.)

W teksćie czytywał tylko wyjątkowo ważne listy i tych zresztą było poddostatkiem.

Płeć nadobna była zupełnie wydaloną z pobliża. Szwajcar nie wpuszczał do jego komnat nawet służącej, któraby mniej jak sześćdziesiąt lat liczyła.

I nad czemże trawi czas?

Niektórzy utrzymują, że pisze jakiś wielkie, filoficzne dzieło. Wagadał się z tem pisarz, który od massy przepisywania aż odcisków na palcach dostał. Tytuł tego dzieła „*Triplex philosophia*“ (trojaka filozofia). Drukowanem będzie w Leutszau.

Szczególniejsza rzecz doprawdy, żeby magnat i wojak zabierał się do filozofji i literatury! Zupełnie, jak jaki brodaty pustelnik!

Nie na tem koniec: jeszcze dziwniejsze rzeczy wyrabia.

Porządkuje swoje dobra. Rządcy i kassyerzy muszą mu zdawać swoje rachunki. które sam szczegółowo przegląda, dopisuje swoje uwagi: i w ogóle wielkie oszczędności zaprowadza.

To już horrendum. Bo że się wziął do filozofowania, no, to mogła być sobie jakaś fantazya, jakiś pański wybryk, — bo i czegóż magnaci nie wymyślą dla oryginalności? Ale żeby taki bogacz, taki pan, kontrolował rozchód i przychód? Nie, to niebywałe rzeczy!

Wszystkie takie i tym podobne wieści dochodziły do uszu Juljanny, przebywającej do jakiegoś czasu w pobliżu Krasznahorki w celu wypełnienia tego, czego się podjęła.

Pierwszy krok będzie trudniejszy, niż myślała. Nie tak to łatwo dotrzeć do celi pustelnika, który się wyrzekł świata, nikogo, oprócz najzaufańszych do siebie nie przypuszcza, i sam też nigdzie nie wychodzi: czasem tylko samotnym kurytarzem idzie do małego ogródka, gdzie rosną gwoździki, które jeszcze Zofia własną ręką sadziła. Codzień Stefan zrywa dwa kwiatki: jeden z nich kładzie między księgi, — a drugi — niewiadomo gdzie podziewa.

Ksiądz nadworny codzień w kapliczce odprawia mszę: pan grodu słucha ją przez kratę balkonu, wychodzącego na kościół, — przeto nikt z zebranych widzieć go nie może.

Juljanna niemało nałamała głowę, szukając sposobu dostania się do zaklętego bohatera.

Wreszcie znalazła fortel.

Andrássy miał zaufanego antykwaryusza, który czy z blizkich, czy z dalekich stron sprowadzał potrzebne mu książki, które następnie wraz z cennikiem do Krasznahorki przesełał.

Otóż pewnego poranku między różnemi broszurami znalazła się też na biórku Stefana jakaś prześliczna, duża księga, oprawna w misternie wyciskany safian, z klamrami ze złota, i turkusów. Klamry te zamknięte były na klucz, przeto nie można było zajrzeć do środka.

Księga ta podobna jak dwie krople wody do owego „wspólnego panteonu,“ który mu tak nagle, i bez śladu gdzieś przepadł.

— Kto przyniósł tę książkę? — spytał sekretarza.

— Jakaś greczynka; utrzymuje że to jej własność.

Ciąg dalszy nastąpi.

szcze znajdowały się latarnie nieoświetlone na linji A—B i ulicy Sławkowskiej. Ponieważ pełnia będzie dopiero 2-go Września, a i to tylko Lwów ma prawo podczas niej gazu nie palić, przeto pożądaną byłaby większa dbałość o „oświatę“.

Rozprawa główna przed sądem przysięgłych przeciw Stanisławowi Skrzyńskiemu odbędzie się 27 września. Będzie to jedna z najciekawszych rozpraw, bo da dokładną illustracyę wielu stosnnków krakowskich.

Warszawa. Podobno w gronie znaczniejszej liczby Warszawianek powstał zamiar założenia stowarzyszenia, którego uczestniczki zobowiążą się nie używać gorsetów i propagować swe anti-gorsetowe idee... w celach hygienicznych. — Groźna konkurencya zagraża wszystkim drobnym dystrybucyom i sklepikom w Warszawie ze sprzedażą wyrobów tytóniowych. Konkurencyę tę stanowić będą skrzynki uliczne, sprzedające automatycznie papierosy. Za wrzuceniem odpowiedniej monety do otworu, wysuwa się natychmiast ze skrzynki papieros. — Odnowienie plafonu w sali „malinowej“ w b. zamku królewskim powierzone ma być pp.: Buchbinderowi, Biedrońskiemu lub Kolasińskiemu, roboty zaś rzeźbiarskie i pozłotnicze wykona p. p. Dobrowolski. Plafon w sali „malinowej“ należy, jak wiadomo, do lepszych dzieł Bacciarellego. — W dniu wczorajszym upłynął termin skł dania próźb o przyjęcie kandydatów w poczet studentów warszawskiego uniwersytetu. Na rok bieżący akademicki zapisało się 240 studentów. Rezultat podanych próźb wiadomym będzie po sesji, wkrótce nastąpić mającej.

Lwów 24 Sierpnia. Dziś o godz. 10 przed południem, po odprawionych nabożeństwach w kościele archikatedralnym i w cerkwi wołoskiej, odbyło się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie uczestników krajowej konferencji nauczycielskiej.

Posiedzenie zagaił inspektor szkół krajowych ludowych, p. Bolesław Baranowski. Po rzuceniu obszernego poglądu na zadanie i cele krajowej konferencji nauczycielskiej i po szczegółowem przejściu z porządku dziennego, przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć cesarza, któremu zawtórowali zgromadzeni delegaci.

Następnie przystąpiono do podziału konferencji na dziesięć sekcyj, a mianowicie: 1) wydział wykonawczy, 2) sekcja dla funduszu emerytalnego, 3) sekcja dla dopełniającej nauki, 4) sekcja dla określenia stosunku szkół filjalnych do etatowych, 5) sekcja dla spraw frekwencji uczniów, 6) sekcja dla nauki realiów, 7) sekcja dla modeł kwalifikacyjnych, 8) sekcja dla wniosków członków 9) sekcja dyrektorów seminarjów nauczycielskich i 10) sekcja dyrektorów szkół wydziałowych.

Do sekcyi tych zapisywali się uczestnicy zjazdu, wybrano zaś za pomocą głosowania tylko członków do sekcyi dla funduszu emerytalnego.

O godzinie 11 zakończyło się posiedzenie; następne dziś po południu o godzinie 3.

Sacher-Masoch rozpoczął drukować w „Gaulois“ swoje wspomnienia. Osławiony pisarz ród swój wywodzi od jakiegoś potomka, który w połowie XVI-go wieku przybył z Karolem V-ym z Hiszpanii i dopomógł do odniesienia zwycięztwa pod Mühlberg. Sacher-Masoch zamierza jednocześnie we wspomnieniach tych wyspowiadać się z pobudek, jakie go zniewoliły do rozmaitych czynów i oświadcza, że nie jest ani żydem, ani Węgrem, ani Czechem, ani kobietą, jak niektórzy mniemają, lecz wiernym katolikiem pochodzenia hiszpańskiego. Ów protoplasta jego osiedlił się w Czechach, gdzie poślubił córkę szlachcica, a następnie jeden z jego wnuków przybył do Galicyi gdzie zrobił karyerę w administracyi. Syn jego zaś dyrektor policyi we Lwowie, ożenił się z panną Masoch, matką autora, której nazwisko dodał pisarz do nazwiska ojca Sacher. To ostatnie nazwisko ma być pochodzenia wschodniego, a pono jakiś arabski poeta opiewał już śmierć zabitego w boju brata swego Sachera. Chłopka ruska była mamką Sacher-Masocha, śpiewała mu nad kołyską małorusińskie piosnki i ztąd upodobanie sławetnego pisarza do wszystkiego co ruskie, jak sam twierdzi. — „Po kim zaś odziedziczył głupotę swoją“, — kończy „Ber. Bör. Cour. podając powyższe szczegóły, — „o tem w spowiedzi swej nie wspomina“.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Projekt nowej kolei lokalnej w Galicyi. Donoszą z Wiednia, że właściciel dóbr i deputowany do Państwa, Jakób baron Romaszkan w Horodence, poczynił starania o otrzymanie pozwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac tecznicznych celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacyi Kołomyja przez Gwoździec, Czerniatyn przy częściowem użyciu istniejących dróg publicznych po Horodenki i Zaleszczyk.

Nekrologia.

† **Wincenty Kosterkiewicz**, oficyalista prywatny i nauczyciel szkół ludowych w Król. Pols. przeżywszy lat 82, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 Sierpnia 1887 roku. Pogrzeb odbędzie się z domu Nr. 16, ulica Starowiślna dnia 26 b. m. o godz. 4 po południu, zaś nabożeństwo żałobne w Sobotę 27 Sierpnia o g. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z wielkiej chmury rozmaitych projektów, groźb ze strony mocarstw, żadnego nawet deszczyku drobnego nie będzie. Turcya bowiem ani myśli przyjmować proponowanego z inicyatywy Rossyi pełnomocnictwa. Przyjęcie takie bowiem, jak się wyraziła jedna z osób wysoko położonych w Konstantynopolu, mogłoby Porcie zaszkodzić tak finansowo jak moralnie: naraziłoby ją na niezadowolenie niektórych mocarstw (według ostatnich telegramów: Austryi, Anglii i Włoch) i wymagałoby pieniędzy, aby módz zmobilizować taką armią, jakiej tu potrzeba.

Na takie „dictum acerbum“ Rossya zaproponowała, że żąda tylko obsadzenia wojskiem tureckiem wschodniej Rumelii — resztę zaś dokona sama Rossya, byleby tylko zapomocą tego rodzaju zaprowadzić porządek w Bułgaryi na podstawie traktatu berlińskiego. Długo zwlekano z odpowiedzią na to żądanie, czekając opinii mocarstw, aż w ostatnich dniach z ministeryum wojny wyszły rozporządzenia, które Rossyi niedają żadnej nadziei uzyskania pomocy od Wys. Porty. Wysłano rozkaz do Thessali i Macedonii, aby z 80,000 wojska tureckiego, które tam dla wypadkow bułgarskich stoi na straży, opuściło stanowisko 52,000; tak więc na granicy Bułgaryi stać będzie tylko 28,000 ludzi. Najlepszy to wyraz pokojowych dążności Wys. Porty. Marny koniec wzięły piękne marzenia cara. Już nawet dzienniki rosyjskie zwątpiły, aby protest Rosyi mógł mieć jakiekolwiek znaczenie, gdyż bez pomocy Turcyi Rossya kroku w Bułgaryi zrobić nie jest w stanie.

Słusznie więc wzbudziła niezadowolenie między oficerami armii mowa metropolity Klement. Znany ten russofil po odśpiewaniu po południu o g. 2 dnia 22 b. m. „Te Deum“ miał mowę do siedzącego po raz pierwszy na tronie nowego władcy Bułgaryi, której osnowę podajemy według otrzymanej depeszy: „Naród bułgurski z entuzyazmem przyjmuje księcia, którego przymioty już poznał — i za którego jest gotowy w każdej chwili swą krew przelać. I książe zna zapewne przymioty swego ludu, jeżeli zdecydował się, losami jego kierować. Między wielu przymiotami, jakie cechują Bułgarów — jest wdzięczność: dlatego naród Bułgarski jest wdzięczny Rossyi, ktorej winien swego wyswobodzenie i istnienie dotychczasowe. Na tej drodze, pamietając na tę wdzięczność. mam nadzieję, że książe naród Bułgarski prowadzić będzie; wtedy może być pewnym, że naród skupi się około tronu i silnie księcia popierać będzie.“

Dr. Mackenzie w osobnym liście pisanym do małżonki następcy tronu pruskiego, zapewnia, że cierpienia, jakich pacyent doznawał, ustały, — i, że, o ile wiedza ludzka przewidzieć może, w krótszym lub dłuższym czasie, polepszenia zdrowia spodziewać się można.

Swieżo znowu rozpoczęto ostro w Niemczech wydalenia rossyjskich poddanych.

O banku monopolizującym fabrykę spirytusu, niepomyślne dochodzą wieści. Szynkarze bowiem i właściciele gospód, zwłaszcza w Wrocławiu, chcą utworzyć stowarzyszenie, któreby czynności banku sparaliżowało. Niektórzy już dziś zobowiązali się na odnośnych targach spirytusu nie kupować. W zgromadzeniu w Prusach wschodnich, które miało zgodzić się na bank tego rodzaju wzięło udział tylko 40 osób, a zaproszonych było 323. Cena spirytusu spadła na giełdzie berlińskiej o 3 marki.

Z Rzymu donoszą, że papież oznajmił kardynałom na audyencyi w dniu swego patrona św. Joachima że Msr. Bonetti zawiadomił go, iż wielu mieszkańców w Macedonii pragnie powrócić na łono kościoła katolickiego i proszą o przysłanie im missjonarzy.

Ciekawe i charakterystyczne słówko cesarza Wilhelma puściła w obieg „Indép belge“.

Rzecz działa w Gatsteinie podczas spotkania się dwóch cesarzów, w chwili przechadzki.

Cesarz Franciszek Józef w rozmowie zwrócił uwagę jak głębokie wrażenie wywarły w swoim czasie mowy księcia Bismarka w parlamencie i artykuły dzienników półurzędowych berlińskich.

— Ba! — zawołał sędziwy monarcha niemiecki — nie trzeba tego wszystkiego brać literalnie. Pozwalam Bismarkowi kucharować, jak mu się podoba. Nie idzie jednak zatem, żeby wszystko to co się ugotuje miało być zjedzone. Gdy jaka potrawa wydaje mi się zbyt korzenną, to ją wykreślam z jadłospisu.

Za autentyczność tych słów odpowiada naturalnie dziennik belgijski, są one jednak najdoskonalszym komentarzem częstych metamorfoz, zachodzących w przekonaniach ks. kanclerza.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 24 Sierpnia. (Telegram prywatny) Koburczyk jest podobno zaręczony z jedną z Orrleanówien, z tego powodu wielka pressja ma być wywartą na cara na dworze duńskim. Dowiaduję się o tem z pewnego źródła.

Kopenhaga 24 Sierpnia. Sygnalizowano wczoraj wyjazd rodziny carskiej z Kronsztadu na jachcie »Dzierżawa.« Przybycie do brzegów Danii spodziewane jutro wieczorem Z carstwem jedzie następca tronu i reszta dzieci.

Warna 24 Sierpnia. Anglja, Austrya i Włochy propozycyi Rossji przyjąć nie chcą na tej zasadzie, że chociaż książe Koburgski postąpił nielegalnie jadąc bez zgody mocarstw do Bułgaryi, wybór jednak jego był całkiem legalnym. Do tego poglądu zdaje się przychylać Porta.

Wiedeń 24 sierpnia, »Fremdenblatt» donosi w oficyalnym komunikacie, że konsul niemiecki w Sofii, Thieleman, nie został odwołany, ale tylko przeniesiony na inną posadę, i że pozostanie jeszcze kilka tygodni w Sofii, ażeby zastępować interesa rossyjskich poddanych. To że reprezentant Niemiec zastępuje w Bułgaryi Rossyę, dowodzi, iż między Rossyą a Niemcami panują stosunki przyjazne. »Fremdenblatt» oświadcza dalej, że z wyjątkiem konsula angielskiego, żaden inny konsul nie przedstawił się dotychczas ks. Koburgskiemu.

Darmstadt 24 sierpnia, Książe Aleksander Battenberg zaprzecza oficyalnie doniesieniu jakoby napisał do ks. Koburskiego list, zgadzający się na tegoż postępowanie.

Konstanynopol 23 sierpnia. Kiamil Pasza odpowiedział w nadzwyczaj uprzejmej formie, że Porta na teraz naprzyjazd księcia Koburgskiego do Konstantynopola zgodzić się nie może.

Warna 24 Sierpnia. Rossja zaproponowała Turcyi, aby z Artinem Effendim jechał po Bułgaryi jenerał Ernroth, który zostałby prowizorycznym agentem. Uważają za niemożebne, aby Ernroth podjął się tej roli bez armii (Patrz naszą wczorajszą uwagę przy telegramach Przyp. Red.).

Wiedeń 25 sierpnia. Minister rolnictwa przybędzie na wystawę krakowską.

Londyn 24 sierpnia Niemcy godzą się na czasową okupacyą Bułgaryi przez Rossją.

Poznań 23 sierpnia. W Szamotułach stowarzyszenie gimnastyczne »Sokół« przed dwoma miesiącami obchodząc rocznicę swego założenia, postawiło chorągiew w lasku, na której był sokół. Policja twierdziła, że to orzeł i każdego członka skazała na 5 marek kary. Skazani zaapelowali i ztąd sprawa dziś przed sądem.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Rodzina bezdzietna przyjmuje każdego czasu na mieszkanie z wiktem, obsługą i prawdziwą rodzicielską opieką **Panów Studentów** uczęszczających do gimnazyum. **Mieszkanie obszerne, suche i wygodne** na pierwszem piętrze i blisko **gimnazyum Św. Anny.** Szanowni Rodzice i Opiekunowie raczą się zgłosić do sklepu z kwiatami przy ulicy Szewskiej Nr. 4, w którym o mieszkaniu udzielą potrzebnej wiadomości.

Kareta parokonna mało używana w zupełnie dobrym stanie jest tanio do sprzedania. Wiadomość ul Krowoderska Nr. 47 parter. — W tejże kamienicy są trzy pokoje kawalerskie bez mebli do wynajęcia od 1 Października.

W **nadchodzącym** roku szkolnym, jak i w latach poprzednich, przyjmuję **uczniów** szkół publicznych na mieszkanie i stół, zapewniając im rodzicielską opiekę; przyczem mogą się ćwiczyć praktycznie w języku francuzkim i pobierać w domu naukę muzyki.

S. Darowski, ulica św. Tomasza Nr. 15.

100 Biletów wizytowych od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie

„Concordia“ pierwszy i najstarszy **ZAKŁAD POGRZEBOWY** w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony Skład Trumien metalowych, dębowych i miękkich wyrobu krajowego. Wielki wybór **wieńców,** Karawany bogato ozdobne, nowy **Powóz** pontyfikalny na składanie wieńców, oraz wszystkie przybory pogrzebowe po cenach przystępnych. **Groby** murowane do przyjęcia zwłok. Natrętników po domach nie posełam. Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwierzyniecka No. 32. P. K. Pękalski. (8—100)

Rodzina obywatelska przyjmuje studentów uczęszczających do szkół tutejszych na stancyę.— Opieka rodzicielska zapewnia się. Ceny umiarkowane. Wielopole 42. 1 piętro.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 24 Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
20-frankówki za sztukę . .	9 93	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 25
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103 —	104 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa . . .	29 75	31 -
Warszawa. 24 Sierpnia 1887. Za 100 Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 50
4% listy likwidacyjne . . .	92 50	93 50

Telegramy:

Wiedeń, 24 Sierpnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·60 Akcye kredytowe 282·30, Dukaty 5·94

Berlin, 24 Sierpnia 1887.

Guldeny austryackie 162·50, ruble 180·30·

Pociągi na kolejach żelaznych
od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Pest.)
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6·12 rano.
Do Wieliczki: o g. 11·15 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. (zeg. B.-Pest.)
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 7·35 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór (zeg. Prag.)
Z Prus: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z Warszawy: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Prag.)

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia **25 Sierpnia** 1887 roku

BRACIA LERCHE

Komedya w pięciu aktach Adama Asnyka.

OSOBY:

Tadeusz Radwan, kapitan wojsk polskich	Pan Stępowski.
Stanisław, jego syn — — — —	Pan Werner.
Irena, córka Stanisława — — —	Panna Kałużyńska.
Malwina, siostra Stanisława — — —	Pani Wolska.
Dziunia, wychowanka Malwiny — —	Panna Ziembińska.
Otto Lerche — — — — —	Pan Siemaszko.
Stefan Lerche — — — — —	Pan Rygier.
Juliusz Poraj — — — — —	Pan Antoniewski.
Jan, służący — — — — —	Pan Janikowski.

Rzecz dzieje się na wsi w księstwie Poznańskiem, w domu Stanisława Radwana 1885 roku.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.